

# NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty:

W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń:

W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyżką 5 gr. za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na

## Zbójcecki napad na Stołpce jest przedmiotem poważnych rozważań.

### Co mówi p. minister spraw wewnętrznych.

Okazuje się, że do rządu Sowieców nota nie została jeszcze wystosowana, a to dlatego, że zapowiedziany przyjazd generała Rydza-Smigłego, który ma zdać relację o sytuacji na odcinku Stołpce, nastąpi dzisiaj. Disiaj więc dopiero może nastąpić decyzja co do treści i czasu wystosowania noty. Jak się dowiadujemy z kół, zbliżonych do minist. spraw zagranicznych, projekt tej noty, ustalony w związku z wczorajszymi obradami komitetu politycznego Rady Ministrów, dziś otrzyma ostateczną redakcję.

Komitet polityczny Rady Ministrów prawie całe wczorajsze posiedzenie poświęcił wypadkom na Kresach. W sprawie napadu na Stołpce rozważano ewentualne kroki rządu na terenie wewnętrznym i zagranicznym, któreby należało określić charakter napadu, a nadto zastanawiano się nad zorganizowaniem całkowitego zabezpieczenia ludności kresowej przed możliwością dalszych napadów. W trakcie tych obrad wyłonila się zasadnicza kwestja, czy należy rozszerzyć pełnomocnictwa wojewodów na Kresach Wschodnich czy też wzmocnić pełnomocnictwa wojskowe. Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie zdecydowana. Specjalną uwagę w tej właśnie kwestji poświęcono propozycjom, przesłanym komitetowi politycznemu przez ministra spraw wojskowych, generała Sikorskiego, który wskutek choroby, nie mógł osobiście brać udziału w naradach. Jak nas informują, w kółach rządowych przeważa opinja, że dla uporządkowania stosunków w wschodnim pasie pogranicznym należy odpowiednio rozszerzyć kompetencje władz wojskowych w odnośnych województwach. Decyzje w tej sprawie powzięte będą prawdopodobnie już w ciągu dnia dzisiejszego.

W kółach politycznych zwrócono uwagę na wizytę, jaką wczoraj po południu złożył poseł sowiecki, p. Oboleniski, w ministerstwie spraw zagranicznych.

Łączono tę wizytę ze sprawą napadu w Stołpcach. Według naszych informacji wizyta p. Oboleniskiego była w związku z aresztowaniem działaczy sowieckich w Polsce i ewentualna zamiana ich na aresztowanych Polaków w Rosji. Sprawa wypadków na pograniczu była poruszona tylko mimochodem.

WARSZAWA. (telefonem). Przedstawiciel „Kurjera Porannego” udał się do pana ministra spraw wewnętrznych, celem zasięgnięcia opinji jego o ochronie granic państwa. Wywiad ten ze względu na jego doniosłość przytaczamy poniżej.

— Czy i o ile dostateczna jest obecna ochrona granicy i coby, według p. ministra, stanowiło nie-

zbędne minimum, które należy podjąć w tym kierunku?

— Przedewszystkiem powiedzieć sobie należy, że z chwilą, gdy kresowe powiaty stają się terenem zorganizowanej dywersji zbrojnej z za kordonu granicznego, żadna, najlepiej zorganizowana ochrona siłami policyjnymi nie wystarczy.

— Czy to znaczy, że obecny system ochrony granicy jest na czasy normalne wystarczający?

— Bynajmniej. Znaczy to tylko, że uzdrowienia obecnej sytuacji nie należy szukać jedynie tylko na drodze zwiększenia i reorganizacji policyjnej służby granicznej, sprawy bowiem już zaszły zbyt daleko.

Tem niemniej możność zorganizowania dobrej ochrony poli-

cyjnej, niezbędna w czasie normalnym, i teraz oddałaby nieocenione usługi, uszczelniając granicę. Niestety, dalecy jesteśmy od tego, rozporządzając zbyt szczupłym etatem personalnym i zbyt skromnymi środkami technicznymi.

Licząc najskromniej, należałoby się wzdłuż całej granicy mieć patrole piesze tak gęste, by na jednego patrolującego wypadł odcinek półkilometrowy przy 8-mio godzinnym dyżurze. W drugiej linii potrzebne są patrole konne na odcinkach 5—10 km. Odcinek 25—30 km. powinien mieć swój sztab, położony o jakie 5 kilometrów od granicy i rozporządzający rezerwą 15—30 ludzi. Dla wykonania tego projektu

potrzeba 16.590 ludzi.

## Komuniści rozpoczęli nowy podkop. Tym razem w Białymstoku.

BIAŁYSTOK.

W nocy z dn. 5 na 6 bieżącego miesiąca na murach miasta komuniści rozlepili dwie odezwy. Jedna z nich nosi szumny tytuł: „Ofensywę kapitału przelamać może tylko powszechny strajk generalny”, oraz drugą wzywającą do rozpoczęcia strajku.

Dnia 5 b. m. odbyło się w Białymstoku zebranie delegatów Związków zawodowych klasowych i polskich. Rezultatem

konferencji było postanowienie wydania wspólnej odezwy.

Narazie w mieście pomimo usilnej działalności komunistów panuje spokój.

## P. Prezydent powrócił do Warszawy.

Warszawa, 7. (PAT.) Dziś o godz. 9.30 rano powrócił do Warszawy z kilkudniowej wycieczki na Pomorze p. Prezydent Rzplitej.

Chojnice, 7. (PAT.) Ostatni dzień swego tegorocznego pobytu na Pomorzu poświęcił pan Prezydent Rzplitej

Chojniccy. Miasto stanowiące jeden z punktów granicznych na zachodnich rubieżach Polski, przystroilo się na tę wizytę z całą starannością.

W odpowiedzi na wygłoszone przemówienie na bankiecie, pan Prezydent zaznaczył, że pragnienie zgodnego współżycia przelika co

raz szersze warstwy, co należy uważać za wysoce dodatnie i budzące jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Z powodu wyrażanych obaw co do trwałości pokoju p. Prezydent zapewniał z całą stanowczością, że wszelkie pogłoski na ten temat nie mają żadnych realnych podstaw.

## Pos. Moraczewski o p. Uszerze.

Na wczorajszej akademji w Filharmonji w przemówieniu swem poseł Moraczewski m. in. podkreślił, że niema Polski dotąd, póki ustaw się nie szanuje i depce się prawo.

Asumpt do tego ustępu w swem przemówieniu wziął poseł Moraczewski z epopei Uszerow-

skiej, która wykazuje z jednej strony skandaliczną, przybierającą niesłychane rozmiary walkę z ustawami i zarządzeniami przedstawicieli rządu, jaką p. Uszer Kon prowadzi z nieubłąganą stanowczością i celową perfidją, z drugiej zaś strony absolutną bezradność rządu, który rozruchwa-

lonego królika widzewskiego nie umie przywołać do porządku.

Huczne brawa całej zatłoczonej sali przerwały w tem miejscu mówcy, a były one najwyższym dowodem tego odium moralnego, jakim otoczona jest stród najszerzej warstw naszego miasta postać p. Uszera Kona.

Jest to i tak o wiele mniej, niżli liczyły baony graniczne, które miały 22.250 szeregowych 756 oficerów, ale w każdym razie wiele więcej, niż nasz obecny etat — 10.404 niższych i 200 wyższych funkcjonariuszów, wliczając w to już liczbę 750 przyznaczonych nam dodatkowo. Projekt ten wymagałby również 2910 koni, do czego nam daleko.

— Czy środki techniczne również wiele pozostawiają do życzenia?

— Jeszcze więcej. Przedewszystkiem policji na kresach powinienby być przyznany dodatek specjalny, stanowiący o 50 procent więcej,

niż pobory wewnątrz kraju. Tymczasem w chwili obecnej policjant w Warszawie otrzymuje o 20 procent więcej od swego kolegi na Kresach. Nie znaczy to, oczywiście, aby pierwszy otrzymywał zbyt dużo, ale ostatni uposażony jest stanowczo zbyt skromnie.

Dalej, należy temu policjantowi dać broń, którejby ufał i wyposażyc w środki techniczne, któreby mu zapewniały skuteczność jego pracy. Tu należy powiedzieć: łączność, łączność i jeszcze raz łączność!

Środki łączności winny być jaknajprędzej i za wszelką cenę postawione na należytej stopni. A wszak przez długi czas mieliśmy telefony tylko polowe, prawie zupełnie niezdatne do użytku. Obecnie w dziedzinie rozbudowy sieci telefonicznej zrobiliśmy olbrzymi krok naprzód. Nie należy jednak zapominać, że łączność telefoniczną łatwo zerwać, co praktykuje się przy wielkich dywersjach na szeroką skalę. — Specyficzne warunki kasowe wymagałyby jaknajszybzego wprowadzenia

aparatury radiowych, sygnałów świetlnych, poczty gołębiej. Ponadto koni, auto i łódź motorowa nie powinny być, jak dotąd, rara avis w liczbie środków technicznych używanych na obserwowaniu granicy.



# Prowokacje.

Niestychany w swem zuchwałstwie napad sowieckich band dywersyjnych na powiatowe miasteczko i węzłową stację kolejową — Stolpce, napad, inscenizacją przypominający żywo jakieś arabskie awantury w stepach Teksasu lub w skalistych wąwozach Albanji, — wzbudzić musi w całym kraju zdumienie, połączone z najwyższym oburzeniem i głębokim niepokojem.

Trudno wprost przyjąć w rzeczywistości fakt, że w Państwie, rozporządzającym całym aparatem wojska, policji i straży granicznej, może się zdarzyć najsłabsze zbrojenie w karabiny maszynowe i granaty liczonej bandy, która, zniszczycywszy co zamierzała i zrabowawszy co się dało, umyka z łupem tam, skąd przysłała, t. j. za kordon graniczny. Praktyka stosunków sąsiedzkich z Sowietami liczy wprowadzić na przestrzeni lat załóżwie paru, dęsiatki, jeśli nie setki wypadków tego pogranicznego bandytyzmu; ale cynizm, bezczelność i zadziwianie poczucie pewności siebie nasyłanych z bolszewickiego rajgu bandytów nie osiągnęły nigdy jeszcze tak kulminacyjnego poziomu, jak w napadzie na siedzibę władz powiatowych — Stolpce.

Gerylasówka na Kresach, zasłana z za kordonu ludźmi i pieniędzmi, a nawet nauką sztuki mordowania i łupienia, przybierać zaczyna charakter zbyt niebezpieczny, obnażając przy tem karagodne braki i zaniedbania w organizacji naszej służby granicznej i kresowych władz bezpieczeństwa. Albo władze te nie dorastają do swych obowiązków i domagają się tedy radykalnego przeczystczenia, albo też nie dorównują one ani liczebnością organów wykonawczych, ani ich uzbrojeniem technicznym — bandytom z za granicę, a wówczas takie epizody, jak Wiszniew i Stolpce, powinny ostatecznie otworzyć oczy szefom centrów ministerjalnych i skłonić ich do powzięcia decyzji jaknajbardziej stanowczych.

Z bandytyzmem na Kresach zartów być nie może. Wiemy doskonale, kto go reżyseruje i kto go do zupełnie określonych celów kieruje. Dziecko nawet zdaje sobie sprawę z tego, że komunistycznym oligarchom zależy tylko na tem, by nasze Kresy wschodnie przeobrazić w jakieś dzikie pola, na których tem łatwiej, tem bezkarniej harcówać będzie mogła sowiecka agitacja, oddana całkowicie na usługi czerwonego imperializmu.

Sytuacja jest bardzo poważna, tem poważniejsza, że rząd sowiecki natężając zdecydował się wstąpić bez obstrukcji na drogę prowokacji w stosunkach z Polską. Okropnych napałów, kłówek spraczyw zawsze przybywają z za kordonu i po wyprawie witani są tam z otwartymi rękami, — o wyborze tej właśnie drogi przez pół-azjatycką dyplomację sowiecką świadczy szereg innych faktów, że wspomniemy tu tylko o aresztowaniu w Petersburgu dwóch członków polskiej komisji ewekucyjnej korzystającej z prawa nietykalności.

W dobie trwałych przemian w układzie stosunków politycznych powojennego świata — Sowietów, w imię bardzo szeroko zakrojonych celów, dążą do sprowoakowania Polski i skompromitowania nas później przed Europą przy pomocy oszczerczych bajek — „polskim militarystykiem“. Nie nowe to metody, — a jedyną odpowiedzialną na nie, prócz pogardliwej jak się miewa zawsze dla prowokatorów, musi być twarzom i jeszcze twardsza ręka polskiego rządu. — Rx.

# „Nowiny“ docierają i do Łęczycy.

Bank Związków Ziemiaków nie wie jakiego ma dyrektora w swej filji w Łęczycy. Mąż oddaje na lichwiarskie procenty pieniądze bankowe, a żona kupuje 20 sukien i wyjeżdża do Gdyni. I tak postępuje Bank który otrzymuje przedstawicielstwo Banku Polskiego.

„Nowiny“ podawały już cały szereg sensacyjnych rewelacji z „roboty“ banków łódzkich. Obecnie do tego łańcucha różnych nadużyć dochodzi jeszcze jedno ogniwo prowincjonalne. Ogniwo w tym wypadku jest Bank Związków Ziemiaków w Łęczycy.

W Banku tym działali się, jak mówią, różne ciekawe rzeczy o których nawet Salomonowi nie śniło się.

Przez dłuższy czas wszystko było w porządku. W ostatnich dniach nawet współwłaściciele banku postarali się o przedstawicielstwo Banku Polskiego i różne sprawy bankowe były załatwiane zupełnie poprawnie ku zadowoleniu łęczyczan.

Stan ten trwałby prawdopodobnie dość długo, może i do tej chwili gdyby nie

fatalny dzień, który nie był nawet 13.

Gdyż stało się to w końcu ubiegłego miesiąca b. r. Pewnego pogodnego dnia p. dyrektor Banku Związków Ziemiaków został wezwany telegraficznie do Centrali w Warszawie. W jakiej sprawie nastąpiło to nagłe wezwanie do Warszawy p. dyrektor nie wiedział, szczęście bowiem dopisywało p. dyrektorowi nie tylko w życiu prywatnym ale i

przy zielonym stoliku, gdzie stale wygrywał olbrzymie sumy w szmendefera od swych przyjaciół i znajomych.

Z zupełnym spokojem wyjechał p. dyrektor do Warszawy, wiedząc zgóry, że wszystko pomyślnie załatwi, a przy okazji zabawi się w Warszawie.

Nie przeczuwał jednak, że tego samego dnia do Łęczycy

przyjedzie jakiś tajemniczy pan, który odegra dużą rolę w jego życiu.

Co robi tajemniczy pan w Łęczycy?

Najpierw po przyjeździe do Łęczycy rozejrzył się po mieście, jakby czegoś szukał. Po chwili już rozmawiał z jakimś starożakonnym, który w końcu rozmowy wskazał mu Bank Związków Ziemiaków.

Tajemniczym panem w tym wypadku nie był nikt inny tylko rewident, który przyjechał specjalnie delegowany w czasie nieobecności dyrektora, aby zrewidować jego bankowe państwko. Po kilku godzinach uciążliwego sprawdzania ksiąg, okazał się

cały szereg nadużyć.

Skutkiem czego p. dyrektor został natychmiast zawieszony z czynnościach. Jak mówią p. dyrektor potrzebował pieniądze bankowe na lichwiarskie procenty różnym swoim klientom, czerpiąc z tego poważny dochód osobisty.

Kumoszki łęczyczkie mówią, że pani dyrektorowa zabrała 20 sukien sprowadzonych z Warszawy

i wyjechała na letnie wywczaszy do Gdyni.

Zapewne zamartwi się p. dyrektorowa, jak się dowie o pechu swego męża i fatalnym dniu rewizji.

Trudno, wypadki chodzą po ludziach.

Panowie ziemianie napewno po tym wypadku na przyszłość będą oględniejsi w doborze ludzi na tak poważnym stanowisku.

Vis.

# Jak postępuje Bank Przemysłowców w Łodzi ze swymi pracownikami.

Ludzi którzy przepracowali ćwierć wieku zarządu banku wyrzuca na bruk!

Za tych markowych czasów kiedy każda godzina przynosiła bankom olbrzymie kapitały, banki urządziły formalną branżkę na urzędników.

Obecnie czasy się zmieniły. Nietylko, że redukuje się stosunkowo później przyjętych pracowników, ale i wyrzuca się również bez efektywnego poczucia jakiegokolwiek obowiązku względem pracowników, Judozi, którzy przepracowali gros swego życia i oddali instytucjom tym duże usługi.

Bank Przemysłowców w Łodzi przeprowadził to z całą bezwzględnością.

Wprost nie chcą się wierzyć aby tak solidna instytucja mogła w ten sposób postępować ze swymi długoletnimi pracownikami.

Jeden z pracowników tego banku pracował przez 23 lat, przechodząc wszystkie wydziały bankowe w ciągu swej długoletniej pracy.

Wskutek przepracowania zapadł na zdrowiu, wobec czego musiał wziąć urlop i poddać się kuracji.

Po trzymiesięcznej kuracji gdy powrócił do pracy, zarządu banku momentalnie

wymówił mu posadę, nie podając motywów zwolnienia.

Urządźnik ten jest Polakiem i dobrym patriotą przy tem miał obchodzić za 2 lata jubileusz swej mrowczej pracy.

Widocznie zarządu miał to wszystko na uwadze przy zwalnianiu go.

Życząc mu jak na ironję w wystawionym świadectwie, dalszej i pomyślnej pracy.

Dyrektor Banku Przemysłowców w Łodzi przez swoje celowe nietaktowne postępowanie zmusił innego urzędnika tegoż banku do zwolnienia się z zajmowanego stanowiska.

Urządźnik ten zaszkodził sobie w oczach zarządu banku tem, że występował w imieniu kolegów - pracowników, broniąc ich spraw.

Tego rodzaju postępowanie zapewne znajdzie odzew u ludzi dobrze myślących i potrafi odpowiednio potraktować postępowanie zarządu i kierowników Banku Przemysłowców w Łodzi.

W następnych numerach naszego pisma, „Nowiny“ nie omieszkają zamieszczyć ciekawe rewelacje bankowe.

# Zw. Banków powinien przyjść z pomocą przemysłowcom, a nie zajmować się redukcją pracowników.

Ciemne machiacje nie nie pomagają.

Kiedy nasz przemysł i handel przeżywa ciężki kryzys, a codziennie słyszymy o nowych bankructwach i zachwianiu się poważniejszych firm, Związek Banków w Polsce zachowuje uporczywe milczenie.

Nie słychać jakoś, by banki, które dotychczas tylko własny interes miały na względzie, próbowały chociażby ująć inicjatywę w swoje ręce i przyjść z pomocą temu przemysłowcom, któremu do niedawna zawdzięczały swe olbrzymie zyski.

Staje temu na przeszkodzie z jednej strony brak kapitału, z drugiej rozporządzenie o lichwie.

Wiadomo powszechnie, że kapitał banków, zwłaszcza tych najmłodszych, które — jak grzyby po deszczu — powstawały w okresie katastrofalnego spadku naszej waluty, gdy spekulacje walutowe i akcyjne przynosiły — nawet bez znaczącej gotówki — wielkie zyski, nie dosięga takiej wysokości, by móc w normalnych obecnie warunkach pracować na 24 wgl. 38 procent rocznie.

Dlatego banki nie myślą wciąż o podjęciu własnych interesów bankowych, do czego zresztą musiałyby się postarać o powiększenie kapitału, lecz próbują ratować sytuację przez wydalanie urzędników i zmniejszanie płac pozostałym pracownikom, oraz przez wywieranie na rząd nacisku w kierunku zmiany rozporządzenia normującego stopę procentową.

Nie sądzę, by te półśrodki na wiele się przydały.

Podobnie, jak kupiec nieposiadający w czasach normalnych na składzie odpowiedniej ilości towaru, nie może liczyć na utrzymanie się interesu, tak i banki nie rozporządzające dostatecznym kapitałem, w takich czasach istnieć nie mogą.

Czasy ministra Kucharskiego, czasy zawrotnych wzrostów spadków i zrywów waluty minęły bezpowrotnie, dziś waluta nasza jest tak mocna, że spekulacja na większą skalę bez poważnego ryzyka jest wykluczona i dlatego nie pozostaje nic innego, jak wrócić do interesów przedwojennych.

Niech zatem banki przestaną wysłać swe móżgi nad sposobami obejścia ustawy o lichwie, i o lichwiarskich zyskach, lecz niech raczej starają się usilnie o wydatne powiększenie swych kapitałów, by postawić na nogi małych przemysłowców i kupców, znajdujących się chwilowo — chociaż przeważnie z własnej winy — w położeniu wprost bez wyjścia.

Ze zaś potentaci przemysłu łódzkiego, którzy w większej części banków są głównymi akcjonariuszami, posiadają za granicami kraju olbrzymie kapitały, jak to stwierdzono przy sposobności kontroli i obliczeń kapitałów obcych w bankach londyńskich, przeto przy dobrych chęciach i należytem postawieniu sprawy nie powinno zadanie banków natrafiać na nadzwyczajne trudności.

Bolesław Mrzyglód.

# Występy Łańcuckiego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Natomiast sytuacja na Górnym Śląsku polepszyła się nieco.

Sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskiem nie jest jeszcze wyswietlona.

Pogarsza ją w znacznym stopniu fakt, że przybył tu osobiście i rozwija

intensywną działalność

sam pan poseł Łańcucki.

Pomimo jednakże tego, że

godny lepszej sprawy

nie szczędząc sił i głosu dwoi się i troi, przenosi się z miejsca na miejsce i sieje zatrute ziarno antypaństwowej roboty — ziarno to nie wydaje pożądanego plonu.

Jedna z kopalń, która onegdaj stanęła, wczoraj

powróciła do pracy.

Zawiódł się również p. Łańcucki w swych nadziejach, które pokładał w zatrzymaniu dwóch wielkich kopalń „Paryż“ i „Renard“.

Zdawało się, że kopalnie te zostały

całkowicie otumanione

wymową i obietnicami pana posła.

Tymczasem na obydwóch kopalniach górniczy, z małymi wyjątkami, zjawili się do pracy. Apostoł Lenina i Trockiego tak był już pewien swego, że na kopalni „Mortimer“, gdzie

złożył swoją

główną kwatery,

powołał do życia

„Komitet akcji“,

który miał być sztabem generalnym przy akcji burzenia

państwa polskiego. Komitet niedługo cieszył się jednak władzą, którą mu nadał „dyktator“ Zagłębia Dąbrowskiego.

Wczoraj zaopeczkowała się nim policja i w pełnym składzie przeniosła go do

powyższej siedziby,

gdzie drzwi i okna są dobrze strzeżone.

Pomimo jednakże niepowodzeń, jakich

doznał poseł Łańcucki,

nie dał on jeszcze za wygrane. Miejmy nadzieję, że rezultaty konferencji, która dziś odbędzie się w Warszawie, szybko dojadą do Zagłębia.

Przypuszczamy, że rząd

potrafi wskazać

pp. fabrykantom drogę, która prowadzi do uregulowania stosunków i

stłumienia pożaru,

który zaczyna tlić na Śląsku i w Zagłębiu.

Wiadomości te zreflektują robotnika, który

osobiście podziękuje

p. Łańcuckiemu za jego „opiekę“ w trudnych chwilach walki ekonomicznej.

Po konferencjach, które delegat ministerjum pracy p. Ulanowski odbył z przedstawicielami robotników i fabrykantów, a które nie dały

konkretnych wyników

ze względu na ich urzędowy charakter, wyłonili się projekt wysłania delegatów

robotników i fabrykantów

do Warszawy celem przeprowadzenia rokowań przy pośrednictwie rządu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



# NOWINY SPORTOWE.

# Refleksje i przygotowania.

Wytrzymałszy wiosenny najeżdż drużyn niemieckich, od których wprawdzie na boisku nie wiele mogliśmy nauczyć się, lecz z drugiej strony Niemcy mogli nam zaimponować swą postawą, karnością i dyscypliną sportową. Jednym słowem, byli to goście, godni słynnej polskiej gościnności. Sami nie pozwalając sobie na żadne niesportowe wybryki, potrafili nawet zapomnieć nam na sze błędy i wyrządzone im krzywdy.

Na dowód ostatniego twierdzenia wystarczy, jeżeli przypomnimy wypadek z Al. Kubikiem, o którym w ich prasie ani słówkiem nie wspomniano. Przeciwnie. Dzięki interwencji pokrzywdzonego klubu niemieckiego, nałożona na Kubika dość ostra kara, została mu w zupełności darowana.

Zaiste, że był to fakt godny naśladowania.

Cieszymy się niezmiernie, że nasi najbliżsi sąsiedzi z zachodu o polskiej gościnności, słuszne zdanie sobie wyrobili, wyrażając je w prasie sportowej i codziennej. Niezawodnie na przyszłą wiosnę utrzymamy znowu drużyny niemieckie na naszych boiskach. Przybędą one do nas tem chętniej, polegając na uzyskanem doświadczeniu i wspólnem zaufaniu.

Później przyszła kolej, się dopiero po ustabilizowaniu się naszej waluty, na sąsiadów północno-zachodnich.

Aczkolwiek nie wszyscy z nich potrafili lepiej grać od drużyn niemieckich, ale ich wymagania nie mają wprost granic. Pokryliśmy i te w miarę możności i w myśl istniejących umów, dodając od siebie z przyzwyczajenia więcej.

A jak te głodomory naszą gościnność przyjęły? Wyrażamy się „głodomory“, mamy bowiem niezbitą dowody!

Otóż goszcząca w Łodzi drużyna „Waoker“ z Wiednia, szkoląca L. T. S. G. w prasie, zarzucając gospodarzom brak gościnności, prawdopodobnie dlatego, że bez wiedzy gospodarza spijała baterje flaszek, likierów i koniaków na jego rachunek, a w czasie posiłku bezpośrednio przed wyjazdem napychała sobie prócz żądaków i kieszonkę pieczywem i wędlinami.

Przed gośćmi, których profesjonalizm jest tak wzechstronny, musimy się strzec z całego sił, nie chcąc się w dodatku narazić na taką czarną niewdzięczność. Należy tu jeszcze zaznaczyć, że pod względem gry „Waoker“ był najslabszą drużyną zagraniczną, goszczącą w r. b. w Łodzi.

O zamieszczaniu powyższego faktu proszono nas w swoim czasie, czego jednak nie uczyniliśmy dla zrozumiałych powodów. Obecnie widząc krzywdę wyrządzoną L. T. S. G., zupełnie niesłusznie, pośpieszamy z rehabilitacją.

W każdym bądź razie doświadczenia nie zabraknie w przyszłości naszym klubom.

Łódzkie A-klasowe Kluby przygotowały się, każdy na swój sposób, do najważniejszej rozprawy, którą są bezspornie walki o mistrzostwo okręgowe.

Wprawdzie z powodu odpadnięcia K. S. 28 p. S. K. z klasy A w r. b., żadnemu klubowi w tej klasie nie grozi B-klasowe zmora. Jednakże przed ostatniemi miejscem w tabeli wszyscy będą się bronić zawzięcie. To też obecnie niema nie trudniejszego, nad odgadnięcie kandydata skazanego do zajęcia ostatniego miejsca.

Jednakże i pierwsze, t. j. miejsce mistrza Łodzi jest w r. bież. vacat, a sytuacja wyjaśni się dopiero po kilku spotkaniach o mistrzostwo.

Dotychczasowy mistrz, L. K. S., wykazał w r. b. największą ruchliwość, nabywszy wskutek tego wiele doświadczenia. Na o-

statnich zawodach z berneńska Makkabi I-sza drużyna L. K. S-u dowiodła, że rozprawa z nią będzie bardzo trudna.

L. T. S. G. miało w miesiącu lipcu wspaniały okres. Jego I-sza drużyna stała się sławną nawet zagranicą. Jednakże na ostatnim meczu z „Makkabi“ wykazała ona bowiem spadek w formie. Pierwsza rozgrywka o mistrzostwo odbędzie się dopiero 24. bm., wskutek czego L. T. S. G. ma czas na odpoczynek.

Prawdopodobnie walka o pierwsze i drugie miejsce w tabeli odbędzie się pomiędzy L. K. S. i L. T. S. G., aczkolwiek i Turysty przez cały sezon pracowali bardzo pilnie, a o niespodzianki, zwłaszcza

coza w pilce nożnej, nie trudno. Jednakże należy przypuszczać, że trzecie miejsce przypadnie Turystom albo Unionowi.

Ostatni otoczył się tajemnicą, dając o sobie znać dopiero od 2 tygodni. — Częstochowa, Łęczyca są jego etapem przygotowania. I być może, że słusznie, Union stanie bowiem do rozstrzygających walk niezbadany.

O Beniaminku w klasie A, „Sila“, będziemy mogli swoje zdanie dopiero jutro, po dzisiejszym meczu z Turystami wypowiedzieć. Mecz ten będzie bowiem niezmiernie ciekawym, jak przegłędem sił obu klubów przed walną rozprawą.

Fr. Romanek.

## W jaki sposób 16-letni Symche został kupcem amerykańskim?

Zamiast zmienić pieniądze, zmieniał zamiar.

Szesnastoletni Symche Jan-kielowiec, uczeń gimnazjalny z Moskwy, przebywający jako uchodźca na łódzkim bruku, obrał się w kołach żydowskich emigrantów jadących do Palestyny i oznajmił im swoje usługi przy... zmianie pieniędzy. Współwznowcy zawieźli sprytnemu Jankielowiczowi i dali mu 150 dolarów do zmiany na funty szterlingi, a nawet dodali 50 złotych na „koszt wymiany“.

Jankielowiec zmienił najpierw pieniądze, następnie zmienił zamiar oddania ich emigrantom, uznawszy, że on, jako młody, rwący się do życia człowiek, lepiej potrafi zżytkować pieniądze.

Wesoły Symche zaczął od tego, że zaprosił do kompanji pewnego znajomego szofera. Gdzie szofer, tam i auto, gdzie auto, tam się znajdują i uprzejme damulki, gotowe do przejażdżki. Przejazdka musi mieć pewien cel, więc były nim różne knajpki.

Młody „wekslarz“ bawił się

hucznie w wesołym towarzystwie, rzucając pieniądze na prawo i lewo. Aby zaś uzasadnić swoją rozrzutność, opowiadał, że jest bogatym kupcem z Ameryki, że rodziców ma w Polsce i przyjechał właśnie, aby ich zabrać z sobą na drugą półkulę.

„Amerykanin“ budził ogólny podziw i imponował swoją hojnością.

Tymczasem dwaj Kandydaci do Palestyny czekali cierpliwie na powrót młodzieńca z fantami szterlingami, gdy jednak nieobecność jego trwała całe cztery dni, dali znać władzy, której już nie trudno było wyłowić „Amerykanina“.

Niestety, w chwili aresztowania miał przy sobie już tylko resztki pieniędzy.

Naiwni emigranci nie pojechali do Palestyny, natomiast Symche „pojechał“ do kozy, gdzie będzie rozpamiętywał swój 4-dniowy „sen o szczęściu“.

sg.

## Rozpaczliwy czyn zawiedzionego w miłości.

Łyk trucizny miał zakończyć ponure życie.

Piękna i powabna była panna Cesia.

Miała wielu amatorów i adoratorów, których ciągle jak chusteczki do nosa zmieniała i dyrygowała nimi zależnie od swego humoru.

Między innymi, był również niejaki F. H., który na zabój zakochał się

w pięknej dziewczynie.

Cesia jako panna posażna, przebierała między swymi adoratorami, nie mogąc w żaden sposób zdecydować się na wybór

małzonka swego i pana.

Przebierała więc piękna panna i przebierała, aż w końcu mniej cierpliwym młodzieńcom widocznie znudziła się ta ciągła niepewność i poczęli potrochu rezygnować ze swych pretensyj do panny.

Dozdoło do tego, że tylko

dwóch pretendentów

do jej ręki pozostało „wiemych“ u boku Cesii.

A tymi „wiernymi“ byli pan F. H. i niejaki S. N., student medycyny.

I w tym wypadku urodziwa dziewczyna nie mogła zdobyć się na ostateczną decyzję — której rozstrzygnięcie pozostawiła losowi.

Jednakże dwaj młodzieńcy chcą raz na zawsze zakończyć tę „drażliwą“ kwestję, postanowili

zapomocą losowania

rozstrzygnąć między sobą do kogo ma należeć piękna Cesia.

Widocznie szczęście sprzyjało przystojnemu studentowi, który wygrał zakład i po niejakiem czasie

zareczył się

z powabną panną.

Fabjan wziął widocznie tą sprawę tak do serca, iż postanowił

zerwać z tym światem.

Udał się więc do Konstany-nowskiego lasu i tam zażywany pewną dozę trucizny oczekiwał śmierci.

Przechodzący posterunkowy widząc nieprzytomnego mężczyznę, zawezwał pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy denatowi, odwiezło go w stanie zadawalającym do domu.

I tak się skończył słynny w Łodzi roman między piękną Cesią, a panem S. N. i zrezygnowanym, zrozpaczoną studentem.

Sg.

## Nieprzyjemna przygoda nie-dorozwiniętej Marysi.

Goryczą naprawa serce każdego człowieka przebudzenie się z marzeń i snów o różnym świecie szczęścia.

Ból wbija się ostrym cieniem i gnęb... i pali...

A cóż dopiero, jeżeli

moralną, krwawą ranę wywołuje rozczarowanie

już w 17-tym roku życia — jeżeli zraniona jest duszydzka młodego, żadnego wrażeń — dziewczątka?

Bohaterką tej tej dziwnej rozpaczliwej, a prawdziwej historii jest 17-letnia zam. przy ul. Smugowej 17 Marysia L. upośledzona przez naturę dziewczątka; Marysia bowiem jest umysłowo niedorozwinięta.

Rodzice jej, pracownicy fabryczni, bardzo biedni ubóstwiali swą córeczkę i chcą uchwycić jej wrażliwą duszydzkę od wszelkich brudów moralnych.

trzymali ją w oddaleniu od otoczenia ludzkiego.

Marysia z nudów oddawała się czytaniu lektury, która ślady swe pozostawiła w duszy młodej.

Pewnego dnia niby jad wszczęło się do naiwnego serduzka, pragnienie, przeżyła historji jakie czytała w książkach.

Myśl za realizowaniem pragnienia

dręczyła ją ciągle i spędzała sen z powiek,

wreszcie Marysia, trawiona gorącą żądzą poznania życia, zwierzyła się z pełnem zaufaniem niejakej Bachmanowej która wykorzystując niedoświadczenie życiowe Marysi, oświadczyła jej, że już jest tak na tym świecie, że nawet do przeżywania podniosłych wrażeń

trzeba mieć pieniądze.

Marysia, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni,

zabrała z domu wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość i oddała Bachmanowej.

W dwa dni potem Bachmanowa zaprosiła do siebie

Marysię z 2-ma psędmi młodzieńcami, gentelmenów, którzy mieli wprowadzić ją w

świat i zapoznać z tajnikami życia.

Żeby pokazać swój pełen gest młodej dziewczynie,

zapropowali jej mały spacer.

Po drodze wstąpili do restauracyjki, znajdującej się na końcu ul. Zgierskiej, gdzie po wypiczu kilku wódek

zaczęli biedną Marysię atakować w sposób natarczywy i nieprzyzwoity.

Dziewczynkę splakaną i zrozpaczoną, w sukience podartej gwałtami dwóch drabów, wprowadził z restauracyjki przed odtwórcą tej podłej tragedji, niejaki Jan Hubel.

Zaufała mu Marysia i udała się z swym rzekomym „opiekunem“, który

wydawał się jej tym wymarzone rycerzem,

obroncą biednych kobiet, o których nieraz czytała w książkach.

Lecz, jakże sromotnie się zawiodła!

Wyuczony z wszelkich ludzkich uczuć, Hubel zaprowadził ją do lasu pod Zgierzem i tam

dopuszcili się na wyczerpanem z moralnych i fizycznych sił dziewczątka ohydne gwałtu.

W osiągnięciu swego celu zbiegł, pozostawiając biedną Marysię samotną w lesie.

Po kilku godzinach odzyskała Marysia przytomność, a zdawszy sobie sprawę ze swego straszliwego położenia, zerwała się i

plącząc podążyła z powrotem do Łodzi.

Po długim błądzeniu, zrozpaczona,

chciała się rzucić do stawu w Langówku,

lecz nadbiegli ludzie i uratowali ją przemocą.

Po długich godzinach walki wewnętrznej, zdecydowała się biedna Marysia wrócić na łono rodziny, gdzie oplakiwali ją zrozpaczeni rodzice.

Wszystcy niecni współnicy ohydne czynu biednej Marysi L. siedzą już pod kluczem.

## Legalne, czy nieślubne dziecko.

Arystokracja angielska płońie z ciekawości.

W arystokratycznych sferach Londynu mówi się teraz wiele o przyszłym wyniku procesu sądowego księcia Henryka Seymoura. Ojciec jego, książę Franciszek Seymour pojął w swoim czasie za żonę niekłą Leonorę Hudson, córke marynarza.

Rodzina księcia Franciszka nigdy mu nie mogła wybaczyć tego

mezaliansu i obecnie stara się dowiedzieć, że uroczą „Lo“ nie była ślubną żoną, zmarłego księcia.

Tem samem książę Henryk, jako nieślubne dziecko, straciłby prawo do tytułu.

Proces ten ściąga do sali sądowej codziennie tłumy najwyższej publiczności Londynu.

Maszyny

do pisania

poleca  
**Powszechne Tow. Elektryczne w Warszawie**  
 Przedstawiciel na Województwo Łódzkie  
**HENRYK BERMAN, Łódź, Kuźńskiego 93.**  
 Dogodna wzrunki.





Dziś wielka premiera niebywałego podwójnego programu!

I. Ostatnie arcydzieło genialnego realizatora Th. H. INCE'A. Wielka atrakcja dla miłośników sportu! Karkołomne wyścigi z przeszkodami! Sensacja sportowa w 7-miu aktach

# „HOTENTOT“

z udziałem Douglasa Mac Leana, słynnego dżokeja amerykańskiego, zwycięzcy ostatnich „DERBY“ w New-Yorku.

Nasza znakomita rodaczka

II **STANISŁAWA (WINAWER) GALLONE**

w 6-ciu aktowym wspaniałym dramacie życiowym

# „Tajemnica zameźnej kobiety“



185

## Ogród „Manteuffel“ Zachodnia 43

otwarty do godziny 2-jej w nocy

Wejście bezpłatne!

Pierwszorzędna kuchnia!

Szybka usługa!

Ceny znacznie niższe!

## OBIADY I KOLACJE

od skromnych do najwytworniejszych!

Balet obficie zaopatrzony!

Trunki krajowe i zagraniczne!

Najrozmaitsze nowalje sezonu!

## KONCERT codziennie od godz. 8-jej wiecz. pod dyktacją M. LEWAKA.

Prosimy Sz. Gości o liczne przybycie.

ZARZĄD.

172-2

## Biuro Informacji Prasowych „BIP“

ŁÓDZ, Cegielniana 40. Tel. 20-62.

Zamieszcza w prasie wszelkie informacje polityczne, lokalne i gospodarcze.

Do wszystkich pism miejscowych i zagranicznych przyjmujemy:

Reklamy  
Ogłoszenia  
Nekrologi  
Bilanse

Ceny ściśle redakcyjne.

146-17-4

## OKAZJA:

Cegielnia polowa, w pełnym ruchu, interes korzystny i pewny, ziemia dzierżawna w Słotwinach przy stacji kolejowej, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach, potrzebne tylko 3.000 złotych do kupna.

Wiadomość: Administracja „NOWINY“.

173-3

## Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko

Polska Agencja Prasowa

„P. A. P.“

w ŁÓDZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

184-1

Dr. med.

## R. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem - Lampa kwarцова - i promieniami Rentgena).  
Zawadzka № 1.  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań 2-3 4-5. Oddzielna poczekalnia. 117.

Pracownia obuwia

## J. DEBSKI

ŁÓDZ,  
ul. 6-go Sierpnia 26

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na wymiar lub raty. 7-12-8

UWAGA! Przy moim długoletnim zakładzie fryzjerskim został otwarty „Salon kosmetyczny“, w którym się wykonują wszelkie masáže twarzy, elektryczne, wibracyjne, radioluksowe, oraz parówki i usuwa się również wszelkie brodawki złozy, twarzą i ręk. Manicure i pedicure.

UWAGA! Radykalne usuwanie odcisków za pomocą specjalnego aparatu elektrycznego. M. Korn. Zakład fryzjerski, Cegielniana 62 vis à vis Teatru Miejskiego. Dla Pań wejście przez bramę. 27 152-8-4

## Ofiary.

Zebrał przez A. K. przy transakcji „Asa“ od pp. M. S. i R. R. na sieroty po inwalidach, zlp. 40.-

ZAKŁAD STOLARSKI przyjmuje wszelkie roboty w cenach konkurencyjnych. J. Chyliński, ul. Krucza 1 79-6-6

Zakład stolarski. Kompletna urządzenie mieszkań. A. Müller, W. G. Günther, Łódź, ul. zachodnia 65. 40-10-4

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1 F. Mikszewskiego Łódź. 119-8-6



Kawery i Maszyny do szycia przyjmują do reparaacji, jak również odnawiam po cenach umiarkowanych.

Piotrkowska 245 Skarżyski. 176

## Dyrekcja Kursów Gimnazjalnych

podaje do wiadomości, że zapisy na rok szkolny 1924/5 od klasy III-jej do VIII-jej włącznie rozpoczęły się 25-go lipca w godzinach od 5-jej do 7-jej w poniedziałki, środy, czwartki i soboty. Uwaga. Początek nauki 1-go września.

Dyrektor J. Radwański.  
174 Zawadzka 9, I-sze piętro.

## REMIZA

najwykwintniejsze karety, landa, powozy, amerykański, na śluby i spacer jak również i na godziny.  
CEGIELNIANA № 62. Telefon 27-88.

## Pracownia obuwia A. WALAS, Łódź

Rzgowska 15. 66-2-1  
Za dobroć obuwia gwarantuje.

## Kartofli młodych 300 korcy do sprzedania

wiadomość w Administracji „NOWINY“.  
186-1

## Hallo! Ogrodniczy!

Egzystencję zapewnioną ma ten kto kupi ogród owocowy około tysiąca drzew cztery tysiące szklerek, inspekta, 18 uli, zabudowania: dom, 4 mieszkania, stodoła duża, obory, stajnie, oranżeria, 6 mórg ogrodzone. Całość jest zasadzona warzywem. Potrzeba tylko 3.200 dolarów. Dowiedzieć się można u p. Skarżyńskiego, ul. Piotrkowska 245. 177

## Buchalterji,

korespondencji, stenografji, pisania na maszynie uczy szybko

LUBINSKI, Piotrkowska 79. 122-7-4

Sprzedż towarów manufakturowych oraz 180 resztek i braków z Tow. Akc. Zawiercie! J. LEWI, Łódź ul. Północna 1. 10, poczekalnia oficyna, I. p. Starszy felczer S. NAJMAN, ul. Zgierska № 12. 53-4-3

## Plac w Piotrkowie

17.000 mtr. przy kolejce Sulejowskiej, graniczący bezpośrednio z Tow. Akc. Piotrkowskiej Makufaktury do sprzedania.

Oferaty po „6000 zł.“ do Administracji pisma.

168